

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 42 (1325) 20 października 2019 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

XXIX NIEDZIELA ZWYKŁA

Naszą pomocą jest Zbawiciel świata (Ps 121, 120)

Jezus opowiedział swoim uczniom przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić i nie ustawać: "W pewnym mieście żył sędzia, który Boga się nie bał i nie liczył się z ludźmi. W tym samym mieście żyła wdowa, która przychodziła do niego z prośbą: „Obroń mnie przed moim przeciwnikiem”. Przez pewien czas nie chciał; lecz potem rzekł do siebie: „Chociaż Boga się nie boję ani się z ludźmi nie liczę, to jednak ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, żeby nie przychodziła bez końca i nie zadrezczała mnie”. I Pan dodał: "Słuchajcie, co ten niesprawiedliwy sędzia mówi. A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę. Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?". (Łk 18, 1-8)

Jezus, przygotowując uczniów do misji apostołskiej, zwraca im uwagę na potrzebę modlitwy. Modlitwę uczniów Jezusa powinna cechować wierność i wytrwałość.

Co my sami możemy powiedzieć o naszej wierności i wytrwałości w modlitwie?

Popatrzmy na swój tryb życia i program codziennych zajęć.

Czy jest w nim miejsce na codzienną modlitwę?

Czy potrafimy włączyć w modlitwę nasze przeżycia i osobiste doświadczenia?

Jezus za pomocą przypowieści przybliżył nam prawdziwy obraz Boga, do którego modlimy się każdego dnia. Bóg nie jest jak surowy sędzia, który niechętnie wysłuchuje naszych zwierzeń. Przeciwnie. Jest wrażliwy i dobry.

Czy ten obraz Boga zgadza się z naszym wyobrażeniem o Nim?

Bóg traktuje nas każdego z osobna jako swoich wy-

branych i prędko bierze w obronę. Dniem i nocą słucha naszych modlitw i nigdy nie zwleka w naszych sprawach. Jakie odczucia budzą się w naszych sercach, gdy słuchamy tych słów Jezusa?

Przywołajmy nasze osobiste doświadczenia z modlitwy.

Jaki jest nasz obraz Boga, do którego przychodzimy z prośbami?

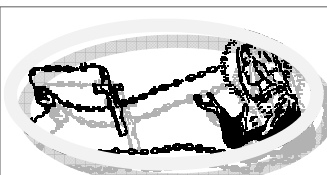
Czy wierzymy, że Bóg jest o nas zatroskany i przejmuje Go nasza codzienność?

Czy nie pojawia się w nas odczucie, że Bóg jest surowym sędzią, który nie liczy się z ludźmi?

Opowiedzmy o naszych prawdziwych odczuciach Jezusowi. Prośmy o dar głębokiej wiary w Boga bliskiego i wrażliwego na nasze codzienne sprawy.

W Ciebie wierzę, Tobie ufam, Ciebie miłuję, Ciebie uwielbiam, błogosławiona Trójco, Jedyne Boże; zmiłuj się nade mną teraz i w godzinę śmierci mojej i zbaw mnie. Amen.

Wasz brat Franciszek



To właśnie Różaniec; jak każda modlitwa, ale On najszybciej czego dowodem są słowa Maryi, uczy nas prawdziwej i niekończącej się radości, radości z tego, że jest Ktoś kto kocha wszystkich. Ktoś kto pokona góry i pagórki, zostanie nawet gdy niewiasta zapomni o swym niemowlęciu, będzie kochał po wieki. To jest powód, który "rodzi" prawdziwą radość i chęć kochania wszystkiego co od Niego pochodzi. To jest powód, który "zrodziła" miłość, jaką możemy osiąść dzięki łasce Bożej przez modlitwę, a szczególnie różańcową. Taką radością jest Bóg.

„Co z antykoncepcją w małżeństwie?”

Powszechnie brakuje ludziom elementarnej wiedzy na temat płciowości człowieka. Ciekawe, dlaczego ciągle, w wolnej Polsce, uczymy dzieci, ile węgla wydobyliśmy w kolejnych latach „kwitnącej” gospodarki socjalistycznej, i które miejsce w świecie zajmowaliśmy pod względem wydobycia, a całkowicie przemilczamy wiedzę o naturze płciowości człowieka? Czyż nie logicznym wydaje się wniosek, że ta rzetelna wiedza „komuś” przeszkadzałaby, psuła interes? Gdyby tak ludzie nagle zmądrzeli i zaczęli traktować teren płciowości poważnie (jak Pan Bóg przykazał)?... Zaprzestaliby niebezpiecznych zabaw na polu „seksu”, a wiazali się w trwałe dożgonnie małżeństwa, „co gorsza”, kochające swoje dzieci. Pomyślmy, ile znakomicie funkcjonujących interesów jednego dnia okazałoby się niepotrzebnymi. Zbędne byłyby kliniki aborcyjne, tzw. środki antykoncepcyjne (zwykle poronne), domy publiczne (dziś pięknie nazywane agencjami towarzyskimi), panienki stojące przy drogach w okolicach większych miast, cały przemysł pornograficzny i napędzający mu klientów przemysł erotyczny wraz z licznymi tytułami czasopism dla dziewcząt i kobiet... itd., itp.

Nie dziwny się, że ludzie nie mają rzetelnej wiedzy, która nieuchronnie prowadzi ich do wniosku, że przyjęcie powyższych propozycji wyniszcza człowieka i jego relacje, szkodzi zdrowiu fizycznemu i psychicznemu, niszczy duchowo, jest szkodliwe i nieopłacalne – słowem: dla głupców. Jednak wymienione, i im pokrewne, przemysły dobrze potrafią dbać o swoje zyski. Nie tylko utrudniają szerzenie prawdziwej wiedzy, lecz próbują ją wypaczać, dyskredytować, a nawet ośmieszać. Dotyczy to choćby wiedzy o metodach naturalnego planowania rodziny (tzw. NPR). Weźmy dla przykładu tylko wyrwaną z kontekstu skuteczność tych metod. Otóż, **współczesne wielowskaźnikowe metody naturalne mają skuteczność wyższą (!) od najnowszych hormonalnych preparatów antykoncepcyjno-poronnych** (z wypowiedzi brytyjskiego specjalisty będącego zwolennikiem antykoncepcji). Jeżeli to zdanie wydaje się komuś nieprawdziwe, znaczy to tylko tyle, że został skutecznie zmanipulowany przez wspomniane wyżej lobby.

Oprócz ośmieszania prawdziwej wiedzy, wiele wysiłku wkłada się w propagowanie wiedzy fałszywej, napędzającej wspomnianym przemysłem stałych (czytaj: uzależnionych) klientów. Tworzy się najprzeróżniejsze mity, które zastępują wiedzę. I tak mamy mit niedopasowania i konieczności sprawdzenia się przed ślubem (szerzenie cudzołóstwa), mit sporniczności działań w dziedzinie płciowości (wykluczenie kontroli rozumu), mit konieczności działania seksualnego (pod rygiorem choroby), mit wysokiego temperamentu uniemożliwiającego opanowanie (zakwestionowanie panowania woli nad czynami człowieka), czy mit dodatkowego jajczkowania (podważanie sensowności stosowania NPR), itd. To, że mity te nie mają żadnego związku ani z prawdą o człowieku, ani z najnowszą wiedzą biologiczno-medyczną, czy chociażby ze zdrowym rozsądkiem, nie przeszkadza, by masowo w nie wierzone, by były „szanowane”, ba, otaczane wręcz bałwochwalczą czcią – są święte, nietykalne, niepodważalne, są oczywistością i każdy, kto myśli inaczej to oszołom, głupiec... wróg ludu. Oto prawdziwy sukces propagandy wspomnianego lobby żerującego na ludzkiej niewiedzy, słabości i krzywdzie...

Oto lista powodów odrzucenia antykoncepcji:

antykoncepcja zniekształca osobowość człowieka (zwalnia z wysiłku rozum i wolę, jest zatem nie wychowawcza i sprzyja degradacji człowieka);

powoduje dezintegrację (wewnętrzne rozbitcie) osobowości (człowiek podejmuje działanie, ale jednocześnie odrzuca jego naturalny skutek);

niszczy zdrowie człowieka (płodność jest wyrazem zdrowia, nie choroby, tak więc każdy atak na płodność jest atakiem na zdrowie; mówienie o całkowicie nieszkodliwej dla zdrowia antykoncepcji jest z logicznego punktu widzenia wewnętrznym sprzecznym bełkotem).

degraduje pozycję dziecka w rodzinie (przestaje być ono upragnionym darem, a staje się zagrożeniem dla „miłości” jego rodziców. Tu można by rozwinąć wątek negatywnych skut-

ków postawy antykoncepcyjnej rodziców na wychowanie ich dzieci);

sprzyja decyzji o zabiciu poczętego dziecka w wypadku tzw. zawodu (potwierdzone badaniami, jest w pewnym sensie konsekwentną postawą: nie miało być dziecka, zawiął producent – nie my – trudno, „musimy dziecko usunąć”);

niszczy więź małżonków (w czasie intymnego spotkania boją się sami siebie i skutków swego działania, a lęk powoduje blokadę przeżyć wyższych, pozostawiając ich jedynie na poziomie przeżyć fizycznych, z czasem zresztą słabnących; przeżywają rozczarowanie i frustrację z powodu powierzchowności ich wzajemnego kontaktu);

zaburza przebieg współżycia i czyni je coraz mniej atrakcyjnym (zwłaszcza dla kobiety);

przyczynia się do rozpadu małżeństw (w USA 50% małżeństw stosujących antykoncepcję rozwodzi się, a w grupie nie stosujących antykoncepcji – 1,7%. Antykoncepcja jest wyraźnie zauważalnym skutkiem rozpadu więzi również w poradnictwie małżeńskim w Polsce);

fakt, że jest odrzucana przez Kościół, **powoduje konflikt sumienia** u jej wierzących „użytkowników” i wpływa w sposób oczywisty na ich więź z Kościołem, sakramentami, Bogiem (nie postulujemy jednak, by w imię powyższego, Kościół zmienił swe stanowisko – byłoby to sprzeniewierzeniem się jego misji troski o prawdziwe dobro człowieka, z którym postawa antykoncepcyjna jest jednoznacznie sprzeczna).

Trzeba się zastanowić nad własną postawą wobec sfery płciowości, a przyjemności seksualnej w szczególności:

Czy gotów jestem uznać, że życie dziecka jest ważniejsze od mojej przyjemności seksualnej? Wówczas naturalną postawą będzie podjęcie współżycia właśnie w dniach, które dają szansę na poczęcie, gdy planujemy dziecko, lub rezygnacja ze współżycia w dniach płodnych, kiedy jeszcze nie planujemy poczęcia. Taka postawa jest rozwojowa dla małżonków i więzi małżeńskiej i stwarza właściwy klimat do przyjęcia i wychowywania dzieci.

Czy może uznać, że przyjemność seksualna jest ważniejsza od życia mojego dziecka? Wówczas stosowanie antykoncepcji jest logicznie uzasadnione. Można zażywać przyjemności seksualnej na zawołanie bez względu na przebieg naturalnego rytmu płodności wpisanego w ciało kobiety, lecz będzie to nieuchronnie przyjemność malejąca. Należy się liczyć ze wszystkimi negatywnymi skutkami tej postawy sprzecznej z naturą człowieka. Stare powiedzenie mówi: „**Pan Bóg szczerze żałującemu przebacza zawsze, człowiek czasem, natura nigdy**”.

Co jednak mają zrobić osoby, które dały się oszukać propagandzie lobby antykoncepcyjnego? Co mają zrobić ci, którzy dali się oszukać intelektualnie, albo jeszcze gorzej skorzystali z „dobrodziejstw” antykoncepcji i związali się z nią emocjonalnie? Trudnością podstawową jest przyznanie się do popełnionego błędu. Dotyczy to szczególnie mężczyzn, którzy namawiając żonę do antykoncepcji, używali argumentów rozumowych, niejako „rzucali na szalę” swój rozum. Zauważmy jednak, że zmiana decyzji po zdemaskowaniu oszustwa i uzyskaniu nowej wiedzy jest mądrością, a nie głupotą. Przypowieść o synu marnotrawnym pokazuje, że z każdego miejsca można powrócić do Ojca. Trzeba jednak odwrócić się od zła: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i Tobie...”

Trzeba powrócić do planu Stwórcy zapisanego w naturze stworzenia. Dzisiejsza wiedza o człowieku pozwala rozumem objąć żywioł ludzkiej płodności tak precyzyjnie, że umożliwiała zależnie od planów prokreacyjnych małżeństwa maksymalne zwiększenie szansy na poczęcie lub nawet całkowicie wykluczyć nieplanowane poczęcie się dziecka. Trzeba jedynie dostosować wyrażanie miłości małżeńskiej przez współżycie do naturalnego rytmu płodności wpisanego w ciało kobiety. Szczegółowym rozpoznaniem rytmu płodności i zasadami postępowania małżonków w zależności od planów prokreacyjnych zajmują się wyżej wspomniane metody naturalne planowania poczęć. Tak więc nie środki techniczne, a przymioty stwórcze: rozum i wola, mają prawdziwą moc rozwiązywania wszelkich ludzkich problemów. Dotyczy to również problemu płciowości i płodności ludzkiej.

Źródło: miłujciesie.pl

Michał Łuniew

Pielgrzymka, a pewnie też i podróż sentymentalna w Beskid Sądecki

(dokończenie)

Drugi dzień pielgrzymki rozpoczęliśmy Mszą św., potem śniadanie, czas wolny na delektowanie się okolicą. Niedaleko był park, a w nim ażurowa altana z wodą źródlaną. O godz. 11⁰⁰ wyruszyliśmy na Słowację, do Litmanowej.

Autokar pilotowany przez samochód tamtejszego księdza, przepiękną widokową trasą dowiózł nas na parking pod Górą Zvir.

Do szczytu wspięliśmy się piechotę, leśną przecinką, odprawiając Drogę Krzyżową, przy ustawionych na podmurówkach drewnianych kapliczkach. Kryły one za szkłem piękne malowidła przedstawiające mękę i śmierć Chrystusa. Prawie na szczycie Góry Zvir zastaliśmy dużą drewnianą kaplicę połową z krzającymi się w niej dwoma duchownymi grekokatolickimi w błękitnych ornatach, a także inne drewniane obiekty sakralne. O historii miejsca informowała tablica. Wszystko zaczęło się nie tak dawno, bo 5 sierpnia 1990 roku, kiedy dwóm dziewczynkom z Litmanowej - 11. letniej Ivetce i 12. letniej Katce objawiła się Matka Boska. Objawienia (kilkakrotnie) trwały do 6 sierpnia 1995 roku.

Trochę wyżej budowla w kształcie grzyba przykrywała krany, z których można było nabrać źródlanej cudownej wody (to też wiara czyni cuda). Naprzeciw stała murowana ścianka z licznymi metalowymi tabliczkami wyrażającymi wdzięczność Matce Boskiej za uzdrowienia. Wcześniej w samoobsługowym straganiku przy kaplicy można było nabyć za euro różne pamiątki, a także zabrać gratis niebieską butelkę z informacyjną naklejką o miejscu, na wodę ze źródelka. Swój pobyt uwieczniliśmy na wspólnych fotkach i ruszyliśmy w drogę powrotną. Niektórzy stromym stokiem, którym weszliśmy, kolana innych domagały się mniej stromej trasy, więc ruszyli wijącą się zakosami, o wiele dłuższą asfaltową drogą. Dzięki uprzejmości naszego księdza - przewodnika niektórzy „załapali” się na zwózkę autem na parking do autokaru.

Kolejnym celem było centrum miasteczka Piwniczna. Pobyt zaczęliśmy wizytą w parafialnym kościele Narodzenia NMP, skąd przeszliśmy na Plac św. Jana Pawła II. Nad położonym w dole placem królującą rzeźbą Świętego „Zadumany wędrowiec” - piękny realistyczny posąg Jana Pawła II, którego twórcą jest miejscowy parafianin pan Kotarba. Prowadzeni przez księdza przewodnika, odwiedzając modlitewnie oszklone kapliczki z pięknymi rzeźbami, wróciliśmy na górę pod kościół. Przeszliśmy do niedalekiego rynku, gdzie ustalono godzinę zbiórki po czasie wolnym.

Pełni wrażeń wracaliśmy do naszych afrykańskich klimatów na kolację, a po niej spotkanie z misjonarzem i film.

Sala wystawowa w ośrodku o tematyce afrykańskiej jest żywą ilustracją do filmu i niezwykle ciekawego spotkania z księdzem, który przez wiele lat pracował na misjach wśród pigmejów w Południowej Afryce. Film pokazywał ich życie - trudy, smutki i radości. Na spotkaniu mogliśmy obejrzeć, powąchać i skosztować (nie było chętnych) specjalów kuchni afrykańskiej np.. Suszonych szarańczy. Przy okazji można było nabyć ozdoby ze skóry lub koralików, precyzyjnie wykonane z drewna mahoniowego figurki ludzi i zwierząt, oraz książki.

Dzień powrotu, czyli środę rozpoczęliśmy Mszą św., a po niej śniadaniem. W planie był położony u zbiegu Popradu i Dunajca, Stary Sącz i niespodzianka (bonus pielgrzymki).

Przed 11. wysiedliśmy na rynku w Starym Sączu, skąd przeszliśmy do sanktuarium matki ziemi sądeckiej - Św. Kingi.

Fundatorką i patronką miejsca, które tworzy kościół pw. Trójcy Świętej i przylegający do niego klasztor klarysek, jest księżna krakowska i sandomierska Kinga, pochodząca z węgierskiego rodu Arpadów. Żyła w latach 1234-1292. Do

Polski przybyła jako pięcioletka, aby poślubić księcia krakowsko-sandomierskiego Bolesława Wstydliwego (żył w latach 1226-1279). Ślub odbył się ok. 1246 roku, gdy ona miała 12 a on 20 lat. Po ślubie oboje z mężem złożyli dożgonnej czystości. Po śmierci męża w 1279 roku zamieszkała w swej fundacji - klasztorze klarysek. W 10 lat później, zafascynowana duchowością św. Franciszka z Asyżu, złożyła śluby zakonne. Beatyfikowana w 1690 roku. Kanonizowana przez Jana Pawła II 16 czerwca 1999 roku.

W bocznej kaplicy kościoła za ozdobną kutą kratą jest, pochodząca z 1470 roku, figura Kingi wykonana z drewna lipowego, polichromowana i złocona. Kinga w szacie zakonnej, w prawej dłoni trzyma model kościoła i stoi na odwróconej koronie. Te dwa atrybuty symbolizują, że była fundatorką kościołów i odrzuciła władzę książęcą. Pod figurą stoi srebrna trumienka z relikwiami świętej.

Pod koniec XVII wieku klasztor klarysek był częścią elitarniej europejskiej szkoły muzycznej dzięki zamiłowaniu Kingi do muzyki i śpiewu liturgicznego. W mieście od 1975 roku corocznie odbywa się Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej. Jan III Sobieski tutaj spotkał Marysieńkę. Światowej sławy artystka operowa Ada Sari (Jadwiga Szayer) córka wieloletniego burmistrza miasta spędziła tu dzieciństwo.

Po modlitwach, zwiedzaniu i zakupach pamiątek wróciliśmy na rynek, skąd zabrał nas autokar.

Ksiądz Proboszcz zaproponował byśmy zgadywali jakie miejsca jeszcze odwiedzimy w ramach niespodzianki, niektórzy trafili - chodziło o Kalwarię Zebrzydowską. Chyba każdy lubi to miejsce.

Po drodze straszły nas ciemne chmurzyska, lecz po dojechaniu na miejsce zastaliśmy ładną pogodę. Pora roku taka, że nie było tłumów. Po ustaleniu czasu i miejsca zbiórki, mieliśmy wolne.

O godz. 15⁰⁰ w kaplicy Cudownego Obrazu z głośnika rozległo się zaproszenie do modlitewnego włączenia się w odmawianą w Łagiewnikach koronką do Bożego Miłosierdzia - niektórzy skorzystali.

Restauracja i kawiarnia działały i po smacznym jedzonku czy kawie i kremówce tylko oraz po wspólnej fotce na klasztornym dziedzińcu, ruszyliśmy do domu.

Podziękowawszy Księdzu Proboszczowi za zorganizowanie i prowadzenie pielgrzymki, a także panu kierowcy za bezpieczną jazdę, bardzo zadowoleni z wyprawy, wysiedliśmy wieczorem na parking u św. Klemensa.

„Stani”

Legenda na dobranoc

Historia zapisana w kamieniu

Z Diabelskim Kamieniem w Rudniku, podobnie jak z wieloma innymi tzw. diabelskimi kamieniami, związana jest legenda.

Po wybudowaniu sanktuarium i kalwarii w Kalwarii Zebrzydowskiej, między ludźmi zapanowały pokój i zgoda. Nie mógł tego ścierpieć diabeł i zaplanował zniszczyć sanktuarium ogromnym głazem spuszczonego z dużej wysokości. Zmuszony jednak został do zawarcia umowy z św. Piotrem, na mocy której musiał zostawić kamień w tym miejscu, w którym zastanie go pianie koguta. Kamień był jednak tak ciężki i niósł go z tak daleka, że musiał wielokrotnie odpoczywać i nie zdążył przed świtem. Pianie koguta zastało go, gdy mijał Pasma Barnasiówki, tutaj też opuściły go siły i zostawił kamień w lesie

Diabelski Kamień w Rudniku – skałki w miejscowości Rudnik w gminie Sułkowice w województwie małopolskim. Są to dwie formacje skalne: pojedyncza skałka oraz skalny mur o długości około 30 m, wysokości 5 m i szerokości 2,5 m. Właściwym Diabelskim Kamieniem jest wyższa od muru pojedyncza skałka o kształcie maczugi, obwodzie około 10 m i niewielkim przewieszeniu. Znajdują się na północnych stokach Pasma Barnasiówki (zwanego też Pasmem Dalina). Wysokość względna skałek nad dnem doliny wynosi około 60 m

Kacik poezji

Pomyłka?

Wierzyć i mieć nadzieję,
Że pożytkiem jest podarek życia.
Trwać w raz podjętym dziele
Od kolebki aż do kresu tchnienia.
Spełnienia pieścić przeświadczenie
By stawić czoła w jasnym polu.
Nie z ukrycia!
Zła nikczemności i głupoty
Nie bać się nigdy, nie unikać.
Tkwic w przekonaniu, że przeminie.
Że dobra i pożytku wszechobecność
Wsiąknie w wyrastające pokolenie.
Tymczasem rzeczy jawna chwilka,
Jakoś nie wrosła w obszar ładu,
Jałowo ginie.
Siła bezwładny, lub nacisku
Rząd dusz zachłanna we władanie
Nie zna sprzeciwu.
Z ochoczym głodem mdła oskoma.
Hedonistyczne czucie w pysku.
Czyż wyobraźni niedostatek...?
A może tylko to pomyłka...?

Ślawomir Jaksza

Z życia parafii

• W sobotę, 12 października, miała miejsce pielgrzymka do Koszyc. Od nas było 6 osób (relacja za tydzień).

• Za nami ostatnie w tym roku czuwanie fatimskie. Jak zawsze rozpoczęło się o godz. 19⁰⁰ pierwszą częścią Różańca św., który potem odmawiany był aż do Apelu Jasnogórskiego. Wtedy do ołtarza podeszli Ksiądz Proboszcz i ks. Piotr Hoffmann. Po krótkiej modlitwie w intencji Ojczyzny odśpiewaliśmy Apel Jasnogórski, po czym rozpoczęła się Eucharystia. Tradycyjnie już na zakończenie czuwań uświetnił ją swoim śpiewem nasz chór AVE. Kazanie powiedział ks. Piotr. Zaprosił nas na ostatnią z górskich wypraw, tym razem na Górę Syjon. Nawiązując do przeczytanej wcześniej Ewangelii, gdzie spośród dziesięciu uzdrowionych tylko jeden potrafił przyjść i podziękować, padło pytanie, do której grupy my należymy - do tych, którzy tylko biorą, otrzymują, ale nie wyrażają wdzięczności, uważając, że wszystko im się należy, czy do tych, którzy dziękują. Za męża, za żonę, dzieci, wnuków, za pracę czy dobrych ludzi wokół. Podsumowując - z kazania wynikała zachęta do wyrażania przez nas swojej wdzięczności, przede wszystkim Panu Bogu, ale też i wszystkim, którzy czynią dla nas dobro.

Po Mszy św. przeszliśmy w procesji dookoła kościoła z figurą Matki Bożej, którą nieśli panowie. Na czele procesji szły panie z dużym różańcem.

Po powrocie do kościoła Ksiądz Proboszcz podziękował ks. Piotrowi za to, że od maja do października, każdego 13 był z nami. Również ks. Piotr podziękował za tę możliwość i za gościnę.

Ksiądz Proboszcz poinformował, że w przyszłym roku na Czuwaniach Fatimskich gościć będziemy ks. Krzysztofa Ziębę, sędziego z Sądu Biskupiego w Bielsku-Białej.

W związku z przypadającym XIX Dniem Papieskim, obchodzonym pod hasłem **Wstańcie, chodźmy!**, na koniec zaśpiewaliśmy Barwę, a w tym czasie była możliwość uczczenia relikwii św. Jana Pawła II.

W tym dniu można było złożyć ofiary pieniężne na fundusz stypendialny.

JUBILACI TYGODNIA

Franciszek Korcz

Irena Głowania

Wanda Biernat

Woźniak Jerzy

Małgorzata Waszek

Helena Chwastek

Zofia Cieślawska

Janina Kocur



Beata Bobola

Zacnym Jubilatam życzymy pomyślności, zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.

Życie byłoby nieskończenie szczęśliwsze, gdybyśmy mogli rozpocząć je w wieku lat osiemdziesięciu i stopniowo zbliżyć się do osiemnastu (Mark Twain).

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia **9. 00 - 10. 30**

poniedziałek	ks. M. Puchałka
wtorek	ks. T. Serwotka
środa	ks. Ł. Lach
czwartek	ks. K. Pacyga
piątek	ks. J. Piszczan

Dzień tygodnia **15. 00 - 16. 30**

poniedziałek	Dominikanie
wtorek	Dominikanie
środa	ks. S. Zawada
czwartek	ks. J. Gębała
piątek	Salezjanie

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski, Michał Łuniew, ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 660 455 640 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.parafiaustron.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralanghammer@gmail.com